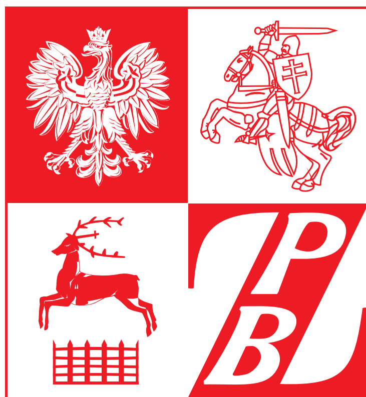


Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

październik 2011 r. Nr 9 (62)

ZAPRASZAMY
na Witrynę Internetową
Związku Polaków na
Białorusi
WWW.ZPB.ORG.PL



Białoruś zarzuca Polsce prześladowanie mniejszości białoruskiej i dążenie do oderwania zachodniej części kraju

RZECZPOSPOLITA POLSKA OD MORZA DO MORZA

– Polska chce, by jej granica z Białorusią przebiegała pod Mińskiem, a «wielkim działaczom» marzą się Kresy Wschodnie – oświadczył Aleksander Łukaszenko 7 października. Białoruski kierownik ponad 4 godziny odpowiadał na pytania grupy rosyjskich dziennikarzy, którzy przyjechali na zaproszenie Administracji Prezydenta. Łukaszenko optymistycznie zapewniał, że kryzysu na Białorusi nie ma, są jedynie przejściowe trudności, twierdził, że nadal popiera go przytłaczająca większość społeczeństwa i z zachwytem wypowiadał się o planach Władimira Putina budowy Związku Euroazjatyckiego, sporo też uwagi poświęcił Polsce.

– Dla Zachodu nigdy nie będę swoim, jestem tam ideologicznie obcy – oświadczył Łukaszenko. Powiedział, że rozumie, dlaczego Polska prowadzi «taką politykę» wobec Białorusi. Według niego, «wielcy działacze w Polsce» śpią i widzą swoją granicę pod Mińskiem. Na dowód swej tezy Łukaszenko proponował rosyjskim dziennikarzom kupić wydrukowane w Polsce mapy geograficzne, na których, według niego, polsko-białoruska granica nadal przebiega pod Mińskiem. Krytycznie się odniósł też do propozycji premiera Donalda Tuska o wydzieleniu 9 mld euro wspacia finansowego dla Białorusi w zamian za wypuszczenie wszystkich więźniów politycznych.

– Mnie oni 9 mld nigdy nie obiecywali. Gdyby oni mi poobiecali, to bym pomyślał – jacyś wariaci! Któż to tobie weźmie i ot tak da 9 miliardów! – powiedział Łukaszenko.

Według niego, propozycja Tuska jest częścią gry politycznej.

– To było zagranie. O to wy, Białorusini, kłaniacie się Łukaszence, a jak go wyrzucicie, to dostaniecie 9 mld, – oznajmił on i kontynuował: Z Polakami wszystko zrozumiałe, Białorusini u nich ziemie zabrali, ale czego od nas chcą Niemcy?

Łukaszenko uważa, że przyczyną zaostrzenia niemieckiej polityki wobec Mińska jest jego wypowiedź o mniejszościach seksualnych w trakcie ubiegłorocznej wizyty w Mińsku ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec Radosława Sikorskiego i Guido Westerwelle.

– Westerwelle się obraził, kiedy powiedziałem, że nie zgadzam się z... Jak to się nazywa... Homo... Homo... Kiedy facet z facetem. Homoseksualizm! (...) Sikorski zadaje mi pytanie: Jak, Aleksandru Grigoriewiczu, wy do nietradycyjnej orientacji się ustosunkowujcie? Powiedziałem, co sądzę. Że jak kobiety są lesbijkami, to jest to nasza, chłopów wina. Zresztą, jak kobieta z kobietą, to można to wybaczyć. Ale facet z facetem! Ohyda! – oznajmił Łukaszenko.

Według Łukaszenki, on nie zdawał sobie sprawy z orientacji seksulanej niemieckiego ministra i teraz ta jego wypowiedź wpływa na stosunek Niemiec do Białorusi.

Konferencje Łukaszenki dla rosyjskich dziennikarzy są organizowywane co roku. Są na nie zapraszani dziennikarze jak z centralnych tak i z lokalnych rosyjskich mediów. W tym roku udział w konferencji Łukaszenki wzięło 86 rosyjskich dziennikarzy, a sama konferencja prasowa trwała ponad 4 godziny. Wieczorem 7 października wszystkie białoruskie telewizje pokazały kilkugodzinną relację z tego wydarzenia.

Znów krytycznie o Polsce

– Nie mogą się Polacy uspokoić. Dla was zapewne nie jest sekretem, że oni chcą, by ich zachodnia granica przebiegała pod Mińskiem. Ni mniej, ni więcej! I różni działacze typu Sikorskiego – u nich przed oczyma Kresy Wschodnoie. Chcę na ten temat powiedzieć – dopóki jestem żywy, dopóki jestem prezydentem kraju, im to się nie uda. Nasz kraj jest jednolity i zwarty. I wywierać na nas presję przez swoją «piątą kolumnę», przez swych wodzów im się nie uda – oświadczył Łukaszenko w wywiadzie dla białoruskich mediów na początku października.

Wypowiedział się Łukaszenko również i na temat mniejszości polskiej.

– Ale nasi Polacy chcą żyć w Białorusi. Gdyby oni chcieli żyć w Polsce, dawno by tam pojechali. Mają tu normalne warunki i oni będą żyli – to nasi obywatele, to nasi Polacy ich tu około 300 tysięcy mieszka – zaznaczył Łukaszenko.

W ciągu ostatnich miesięcy Polska nie schodzi z eteru rządowych telewizji.

– W Polsce nie ma żadnej szkoły białoruskiej, a na Białorusi są dwie szkoły polskie – alarmuje telewizja BT, która w nadanym jeszcze we wrześniu programie «W centrum uwagi» oskarżyła władze RP o prześladowanie mniejszości białoruskiej.

– Liczba Białorusinów w Polsce w ciągu pięciu lat drastycznie zmalała – podała na początku października telewizja państwowa STV i przytoczyła dane, według których w 2006 roku w Polsce mieszkało 380 tysięcy Białorusinów, a obecnie 48 tysięcy.

– To nie jest naturalny spadek, tylko wynik polskiej polityki – oświadczył w wywiadzie dla STV pełnomocnik białoruskiego rządu ds. religii i narodowości Leonid Gulaka.

Ciąg dalszy na str. 2

Wieści z oddziałów ZPB

Gołowicze

Członkowie ZPB z Gołowicz, Łosośnej oraz Grodna 2 października wzięli udział w uroczystym odsłonięciu odnowionego pomnika-krzyża. Pomysłodawcą restauracji popadającego w ruinę zabytku był były prezes Rady Naczelnej Związku Tadeusz Malewicz. Podczas otwarcia wiceprezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz podkreślił, że naród, który traci pamięć historyczną, traci też świadomość narodową, dlatego Związek tak wiele uwagi poświęca pielęgnowaniu miejsc polskiej pamięci historycznej na Białorusi. Zebrani odmówili modlitwę, m.in. w intencji rodziny fundatora pomnika Jana Gierdewicza. Na zakończenie odśpiewano «Rotę».

Brześć

W połowie października p.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo wraz z prezesem Rady Naczelnej Związku Andrzejem Poczobutem odwiedzili z wizytą roboczą obwód brzeski. Kierownictwo organizacji odwiedziło Brześć, Peliszcze, Berezę, Łogiszyn oraz Nową Mysz. Odbyły się spotkania z członkami miejscowych oddziałów ZPB, na których poruszono szereg kwestii zaczynając od organizacji imprez kulturalnych po przygotowania do wyjazdów dzieci na kolonie w następnym roku.

Gdynia

Młodzież z Polskiej Szkoły Społecznej im. Ignacego Domeyki, działającej przy ZPB w Brześciu, została wyróżniona na III Ogólnopolskim Festiwalu Filmowym «Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci» w Gdyni. Pomorska impreza to więcej niż zwykły festiwal, to przede wszystkim projekt społeczno-historyczny, mający na celu przywracanie pamięci o faktach polskiej historii od 1944 roku do roku 1989. W tym roku w ramach festiwalu odbył się konkurs «Młodzi dla historii», w którym konkurowały filmy nakręcone przez młodzież w ramach projektów «Opowiem ci o wolnej Polsce» i «Hulaj z historią». Młodzież z polskiej szkoły społecznej w Brześciu otrzymała wyróżnienie za ogromny wkład pracy i poruszenie nieznanego szerzej wątku polskiej historii w swoim filmie «Był taki czas».

Baranowicze

Pod koniec października w Społecznej Szkole Polskiej im. Tadeusza Rejtana w Baranowiczach miało miejsce tradycyjne «Pasowanie na ucznia». Świeżo upieczeni uczniowie złożyli uroczystą przysięgę pierwszoklasisty.

Podczas tradycyjnej ceremonii oprócz rodziców, nauczycieli oraz kierownictwa szkoły społecznej obecni byli również przedstawiciele ZPB z p.o. prezesa Anżeliką Orechwo na czele oraz Konsul Generalna RP w Brześciu Anna Nowakowska wraz z pracownikami konsulatu.

Przygotowali IB, HP, GS

Rzeczpospolita Polska od morza do morza

Ciąg dalszy ze str. 1

Według niego, władze RP twierdzą, że w Polsce mieszkają tylko Polacy i mniejszości narodowe pod tym wpływem wyrzekają się swego pochodzenia.

Jednocześnie w reżimowych mediach pojawił się szereg materiałów historycznych, które przedstawiają II Rzeczpospolitą jako państwo totalitarne, prześladujące Białorusinów oraz prowadzące agresywną politykę.

– Kto ty jesteś? — Polak mały. Jaki znak twój? — Orzeł biały. Gdzie ty mieszkasz? — Między swymi. W jakim kraju? — W polskiej ziemi. Ten prosty propagandyski wierszyk stał się symbolem polskiej okupacji (...) Białoruskie dzieci, podobnie jak i ukraińskie oraz litewskie, były zmuszane do uczenia się go na pamięć. W ten sposób legionistkim pasem z orłem w koronie próbowano wybić z nich narodową świadomość – napisał w obszernym komentarzu, zamieszczonym na stronie rządowej agencji BelTA, Wadim Gigin, redaktor naczelny czasopisma Administracji Prezydenta «Biełaruskaja Dumka».

Według Gigina, II Rzeczpospolita to faszystowska dyktatura, a Białoruś powinna domagać się od Polski publicznego osądzenia represji «faszystowskiego reżimu Piłsudskiego». Gigin krytykuje władze Białorusi za opieszałość w upamiętnieniu ofiar polskich represji i domaga się ustanowienia 17 września świętem narodowym Białorusi.

– Odnoszę wrażenie, że Polska dla władz Białorusi znów stała się wrogiem «numer 1». Drwiny i oczernianie historii Polski niewątpliwie jest nieprzyjemne dla Polaków, którzy mieszkają na Białorusi – powiedziała «Głosowi» Anżelika Orechwo, p.o. prezesa Związku Polaków komentując medialny atak na Polskę.

Dlaczego właśnie teraz reżimowa propaganda rozpoczęła nagonkę na Polskę?

– Polska prowadzi twardą politykę wobec Łukaszenki i przekonuje do tego inne państwa Unii Europejskiej. Dlatego jest tak zaciekle atakowana w mediach – uważa Władimir Nieklajew, lider opozycyjnego ruchu «Mów Prawdę!».

Politolog Walery Karbalewicz z Analitycznego Centrum «Strategia» uważa, że przyczyną ataku jest osobista niechęć Aleksandra Łukaszenki do ministra spraw zagranicznych Polski Radosława Sikorskiego, którego Mińsk na dodatek podejrzewa o dokonanie przecieku do mediów informacji o tajnych pertraktacjach pomiędzy Łukaszenką i ministrem spraw zagranicznych Bułgarii Nikołajem Mładenowem. Agencja Reuters w sierpniu ujawniła, że Mładenow odwiedzał Mińsk i spotkał się z Łukaszenką, który obiecał mu zwolnienie wszystkich więźniów politycznych oraz rozpoczęcie dialogu z opozycją wzamian za polepszenie stosunków z UE.

– Ta kompania medialna jest zemstą za rzekome ujawnienie przez polskiego ministra tych pertraktacji, gdyż w opinii władz Białorusi wyrządziło to krzywdę wizerunkowi Łukaszenki. Okazało się, że Łukaszenko idzie na ustępstwa polityczne wobec Zachodu – mówi Walery Karbalewicz.

Uważa on, że pewną rolę w potęgowaniu nagonki na Polske ma też szczyt «Partnerstwa Wschodniego», który się odbył w Warszawie i na który Polska jako gospodarz nie zaprosiła Aleksandra Łukaszenki, tylko wystosowała zaproszenie dla ministra spraw zagranicznych Białorusi Siergieja Martynowa.

Andrzej ODLANICKI



P.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo dziękuje pracownikom oświaty za ich pracę

Pracownicy oświaty spotkali się w Grodnie

Nauczyciele oraz wychowawcy zarówno z Grodna jak też z innych miejscowości, gdzie jest wykładany język polski, m.in.: Porzecza, Wołkowyska, Lidy, Szczuczyna oraz Zelwy zebrali się razem z okazji Dnia Komisji Edukacji Narodowej.

Kolejne spotkanie w Klubie Inteligencji Polskiej przy ZPB z okazji kolejnej rocznicy powstania KEN było dobrym miejscem dla podsumowania osiągnięć oraz wytyczenia dalszych planów dla rozwoju polskiej oświaty na Białorusi.

– Oświata była i nadal pozostaje jednym z prioritetowych kierunków działalności Związku. Dbamy o to, by wszędzie tam, gdzie są chętni, w najdalszym nawet zakątku kraju, mogło się odbywać nauczanie języka polskiego, by nauczycielom nie brakowało podręczników, by zawsze mieli zapewnioną pomoc metodyczną na odpowiednim poziomie – powiedziała «Głosowi» p.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo.

Podczas spotkania padło wiele pięknych słów oraz słów podziękowania pod adresem tych, bez czyjej oddanej pracy nie mogło by się normalnie odbywać nauczanie języka polskiego. Przecież w dużym stopniu od pracowników oświaty zależy, czy młodzież będzie znała prawdziwą historię i kulturę, czy nauka języka będzie łatwa i przyjemna, czy w końcu zaowocuje to czymś więcej? Dzięki pracy nauczycieli młodzież uczy się odpowiedzialności, wiary, miłości do języka ojczystego oraz uczy się postawy obywatelskiej. Nauczyciele dają bardzo wiele, najważniejsza jest wiedza, ale nie tylko.

Miłą niespodzianką dla wszystkich zebranych był występ wychowanków Heleny Żegało oraz Ireny Łapniewskiej i Czesławy Iwanowej. Swoim programem artystycznym przedszkolacy pokazali, jak ważne jest rozwijanie wyobraźni, kreatywnego myślenia oraz zamiłowania dzieci do języka polskiego, muzyki już od najmłodszych lat.

Podczas spotkania nauczyciele po raz kolejny mieli możliwość przekonać się, że ich praca jest zauważana i doceniana oraz że jest motorem do podejmowania kolejnych działań zmierzających ku temu, żeby nauczanie języka polskiego odbywało się nadal, bez względu na zawirowania i niesprzyjającą sytuację wokół ZPB.

Grażyna SZAŁKIEWICZ

Marsz Sybiraków w Białymstoku

XI Międzynarodowy Marsz Żywej Pamięci Polskiego Sybiru odbył się w dn. 8-9 września w Białymstoku. Ta patriotyczno-religijna uroczystość upamiętnia wywiezionych na Wschód, zwłaszcza tych, którzy z zesłania nie wrócili. Udział w marszu wzięło ok. 10 tys. osób.

W tym roku uczestnicy marszu szczególnie upamiętnili 70. rocznicę ostatniej z czterech wywózek na Wschód oraz 70. rocznicę utworzenia Polskiej armii na Wschodzie.

– My, Sybiracy, mamy obowiązek mówić i utrwalać pamięć tego wydarzenia. Bowiem to zesłańcy Sybiru, więźniowie obozów i łagrów byli żołnierzami i dowódcami tej armii – podkreślał w czasie uroczystości prezes Związku Sybiraków Tadeusz Chwiedź.

W marszu, który w tym roku odbył się pod hasłem «Cierpieli i walczyli za ojczyznę», wzięli udział Sybiracy i młodzież, w tym uczniowie ze szkół noszących imię Sybiraków, Polacy z Białorusi, przedstawiciele Polonii m.in. z USA i Wielkiej Brytanii, liczne poczty sztandarowe. Byli też przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, hierarchowie różnych wyznań, którzy odmówili modlitwy za zmarłych.

Jak co roku, uczestnicy marszu przeszli trasą od Pomnika Katyńskiego do Grobu Nieznanego Sybiraka, znajdującego się przy kościele Ducha Świętego.

W liście do uczestników prezydent RP Bronisław Komorowski złożył hołd wszystkim ofiarom. Podkreślał, że w wyniku deportacji «zniszczono ukształtowaną przez stulecia, wieloetniczną wspólnotę, zamieszkującą te ziemie». «Gehenna, jaką przeszli nasi rodacy na Golgocie Wschodu, wymaga od nas, potomnych, byśmy wiedzę o niej zachowali w pamięci i przekazywali kolejnym generacjom» – podkreślił prezydent.

Marszałek Sejmu RP Grzegorz Schetyna obecny na uroczystościach powiedział, że to, co przeżyli Polacy wywiezieni na Wschód, «do niewielu rzeczy można porównać». «Dzisiaj wszystkim nam musi zależeć na tym, żeby pamiętało o tym następne pokolenie. Żeby pamiętała o tym cała Polska. To jest nasze zobowiązanie» – mówił Schetyna.

Przewodniczący komitetu organizacyjnego, prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski podkreślił, że obowiązkiem obecnego pokolenia jest pamięć o ofiarach zesłań. «Winniśmy pamięć dzieciom, matkom, ojcom i żołnierzom, którzy później przynieśli nam wolność. Po to to wszystko, aby nigdy więcej ta historia nie dotknęła nas ani naszych dzieci i wnuków» – mówił Truskolaski.

Białostocki pomnik – Grób Nieznanego Sybiraka, który przed laty zainspirował Związek Sybiraków do organizacji marszu, został zbudowany pod koniec lat 90. Jego najważniejszą częścią jest kilkumetrowy krzyż, przy którym są złożone urny z prochami nieznanych osób, które zginęły na terenie byłego Związku Sowieckiego. Na murze są tablice poświęcone osobom ważnym dla środowiska sybirackiego.

W Białymstoku ma powstać do 2016 roku Muzeum Pamięci Sybiru. Muzeum ma być usytuowane w jednym ze starych powojskowych magazynów przy ulicy Węglowej w Białymstoku. Będzie placówką ogólnopolską zajmującą się tematyką wywózek Polaków na Wschód.

Wśród historyków i Sybiraków wciąż nie ma zgodności co do liczby Polaków wywiezionych na Wschód. Związek Sybiraków szacuje, że wywiezionych na Wschód było 1,35 mln Polaków. Historycy przywołują jednak inne dane. Na podstawie różnych źródeł sowieckich szacują, że w latach 1939-41 represje sowieckie dotknęły niespełna 500 tys. obywateli polskich, z czego 320 tys. to osoby przymusowo wywiezione.

PAP

Grodzieńskie Spotkanie Klubów Seniora 2011

W pierwszych dniach października starsi ludzie już po raz drugi zgromadzili się na Grodzieńskim Spotkaniu Klubów Seniora «Złota Jesień 2011». Okazji do takiego spotkania było kilka, gdyż akurat tego dnia obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Osób Starszych, a poza tym Grodzieński Uniwersytet Trzeciego Wieku, działający przy ZPB, z początkiem października zainaugurował nowy rok akademicki.



Ludzie starsi mimo obiegowej opinii, potrafią być aktywni, kreatywni, ciekawi życia i pełni chęci do dalszego poznawania świata

Projekt Grodzieńskie Spotkania Klubów Seniora «Złota Jesień» powstał w 2010 roku z myślą o tych klubach, w których działają osoby starsze i seniorzy. Głównym celem projektu jest prezentacja dorobku kulturalnego zespołów artystycznych, działających przy Klubach Seniora tak na Białorusi, jak i w Polsce. Organizatorami Grodzieńskich Spotkań są Zarząd Główny Związku Polaków na Białorusi oraz Uniwersytet Trzeciego Wieku przy ZPB. Natomiast głównymi sponsorami projektu są Fundacja «Pomoc Polakom na Wschodzie» oraz Senat Polski.

Program tegorocznej imprezy był bardzo bogaty i można go podzielić na kilka części. W ciągu dwu dni, 1 i 2 października, uczestnicy zdobywali nową wiedzę, poznawali się nawzajem, brali udział w wycieczkach krajoznawczych. Nie zabrakło też wspaniałej zabawy, gdyż spotkanie jak to nie mogło się odbyć bez imprezy integracyjnej.

Dzień pierwszy

Spotkania rozpoczęły się od części teoretycznej. Po uroczystym rozpoczęciu roku akademickiego słuchacze grodzieńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz ich goście wysłuchali kilku wykładów. W skupieniu około stu osób wysłuchało wykładu historycznego o powstaniu warszawskim, z niemniejszym zainteresowaniem wysłuchano lekcji o roli literatury polskiej w okresie zaborów. Po tych dwóch lekcjach wszyscy chętni mogli wysłuchać lekcji z psychologii. Spotkanie przecież miało charakter otwarty, każdy chętny mógł wziąć w nim udział.

Jakoże w tym roku, jak i w roku ubiegłym, do Grodna zjechali przedstawiciele Klubów Seniora z innych miast Białorusi, a nawet Polski, dla gości naszego miasta zostały zorganizowane wycieczki po Grodnie. Niektórzy byli tu po raz pierwszy, ale wszyscy bez wyjątku byli zachwyceni pięknem naszego historycznego miasta.

W drugiej połowie dnia przyszedł czas na zaprezentowanie umiejętności oraz dorobku zespołów artystycznych. Jako pierwsi widownię powitali uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB, którzy w gościnnym występie przedsawili humorystyczną scenkę pod tytułem «Terapia śmiechem». Nadało to kierunek całemu spotkaniu, które tego dnia przebiegało na wesoło.

Po młodzieży swój dotychczasowy dorobek artystyczny po kolei zaprezentowały zespoły z Grodna, Brześcia, Mińska oraz Białegostoku. Na «pierwszy ogień» – jak przystało – wyszli gospodarze, czyli przedstawiciele Uniwersytetu Trzeciego Wieku z Grodna. Wśród starszych grodnian jest sporo uzdolnionych muzycznie ludzi, co po raz kolejny potwierdził występ chóru UTW składającego się z 15 osób, z których wszyscy są emerytami! Z ogromnym zaangażowaniem chórzyści wykonali kilka piosenek popularnych w latach ich młodości. Publiczności niesamowicie przypadły do gustu solówki jednej z najstarszych słuchaczek UTW Teresy Nowik. Wystąpił również Leon Podlach, którego można określić mianem «człowiek renesansu», ponieważ nie tylko wyrecytował kilka wierszy własnego autorstwa, zaśpiewał w chórze i solo, ale też można było podziwiać jego obrazy, znajdujące się wśród innych prac wystawy malarskiej i wyrobów rękodzieła, która była prezentowana podczas imprezy.

Następnie w imieniu Klubu Seniorów przy Oddziale ZPB w Brześciu głos zabrała prezes Teresa Puńko. Klub dopiero niedawno rozpoczął swą działalność i osiągnięć na razie ma niewiele, ale prezes podzieliła się bogatymi planami na przyszłość.

Pięknie wystąpił Chór «Społem» z Mińska i zebrał burzę oklasków. Tego dnia do Grodna przyjechali tylko najstarsi członkowie chóru. Wykonali wiązankę polskich pieśni ludowych i popularnych, które można chyba usłyszeć w każdym zakątku świata, gdzie mieszkają Polacy. Sowicie nagrodzono oklaskami końcowy akord ich występu – «Czardasz», który z wirtuozerią wykonali Aleksander Szugajew na akordeonie guzikowym oraz Włodzimierz Turczyński na skrzypcach.

Na zakończenie prezentacji dorobku artystycznego wystąpili goście z Polski – Kabaret Seniora «Szpilka» z Białegostoku. Jak w kalejdoskopie zmieniali się artyści bądź co bądź mający już swoje lata, ale nadal młodzi duchem, pełni sił i chęci do aktywnego trybu życia. Kabaret «Szpilka» w tym roku obchodził 30-lecie istnienia i ma niesamowicie bogaty dorobek oraz repertuar, na który składają się piosenki o miłości, żartobliwe i liryczne, piosenki przedwojenne, pieśni cygańskie i skecze. Salwy śmiechu co chwila wybuchały na widowni, gdy ze sceny padał kolejny żarcik, a było ich bez liku. Ogromne zdziwienie i podziw na twarzach widzów wywołał taniec z elementami słynnego kankanu w wykonaniu uroczych pań, które mimo swych latek wcale nie ustępowały tancerkom z Moulin Rouge. A nagrodą za ten wyczyn była burza oklasków.

Na zakończenie pierwszego dnia słuchacze UTW, członkowie Miejskiego Oddziału ZPB w Grodnie oraz zaproszeni goście dobrze bawili się na imprezie integracyjnej. Panowała świetna atmosfera i wszyscy czuli się naturalnie w doborowym towarzystwie rówieśników.

Dzień drugi

Drugi dzień rozpoczął się od wycieczki «Szlakiem Elizy Orzeszkowej», którą poprowadził Stanisław Poczobut, znany autor przewodników i książek o Polakach z Kresów. Po obiedzie przed seniorami wystąpili przedszkolaki z zespołu «Kresowiaczki» oraz młody gitarzysta Paweł Kuchta. Na zakończenie pięknego i bogatego w sympatyczne wydarzenia weekendu odbyło się podsumowanie imprezy, gdzie wszystkim uczestnikom projektu zostały wręczone dyplomy oraz upominki, które będą przypominały o udziale w Grodzieńskim Spotkaniu Klubów Seniora «Złota Jesień 2011» .

Wydarzenie, jakim była druga edycja Grodzieńskiego Spotkania, jest ważne z wielu powodów. Starość jest okresem szczególnym, dlatego oprócz zapewnienia opieki zdrowotnej dla osób starszych ważne jest też zadbanie o ich kondycję mentalną. co m.in. można osiągnąć poprzez szerszy dostęp do udziału w życiu społecznym. Kluby Seniora są dobrym pomysłem, ponieważ pozwalają ludziom w podeszłym wieku nadal pozostawać aktywnymi, rozwijać swoje zainteresowania i zdobywać nowe informacje.

Międzynarodowe spotkania, jak to z początku października w Grodnie, dają możliwość na poważnie zastanowić się nad różnym podejściem do problemu starości w poszczególnych państwach. Starsi ludzie z Polski i Białorusi jednak się różnią swym zachowaniem, podejściem do życia. Być może zaważyły na tym warunki życia, być może wychowanie. Bo przecież coraz mniej jest osób, które uczęszczały do szkół «za polskim czasem», a przynajmniej ciężko już im z powodów zdrowotnych udzielać się towarzysko. A sowieckie wychowanie sprawia, że ludzie często są spięci, niepewni siebie, często po prostu nie potrafią się bawić, cieszyć się z życia, nie obawiając się opinii innych osób. Spotkanie w Grodnie pozwala każdej osobie w podeszłym wieku poczuć się wartościowym członkiem społeczeństwa, zrozumieć, że w starości nie ma nic złego, że tego nie trzeba się wstydzić.

Przychodzi moment w życiu każdego człowieka, kiedy po prostu musi odejść z pracy zawodowej, a chciałby jeszcze coś zrobić, chciałby nadal pozostawać aktywnym. Zamiast tego, zostaje mu dom, przysłowiowe cztery kąty. Jak długo można robić porządki, jak długo można chodzić na spacery? Dla tych ludzi miejscem na kontynuację aktywnego życia mogą się stać Kluby Seniora czy Uniwersytety Trzeciego Wieku, co potwierdziła impreza w Grodnie.

Po niezwykle udanej drugiej edycji Spotkań Grodzieńskich zapewne przyjdzie czas na kolejne odsłony tej imprezy. Pozostaje również nadzieja, że dzięki prezentacji umiejętności, ludzie starsi, ale nadal aktywni, zostaną docenieni przez swoje organizacje, a ich niezwykła energia, mądrość i umiejętności zostaną wykorzystane z korzyścią dla wszystkich.

Irena EJSMONT

Międzynarodowy Dzień Osób Starszych ustanowiony został przez Zgromadzienie Ogólne ONZ w 1990 roku, aby zwrócić uwagę na problemy dotyczące rosnącej w szybkim tempie grupy ludzi oraz podkreślić znaczenie wkładu, jaki wnoszą osoby dojrzałe w życie społeczeństw. Dzień, w którym celebruje się jesień życia, ma uświadamiać ludziom, że starzenie się jest normalnym, naturalnym procesem, który wcale nie musi oznaczać wyizolowania (alienacji) osób starszych z życia społecznego. Obecnie do najważniejszych problemów ludzi starszych zalicza się samotność, choroby, inwalidztwo, życie w ubóstwie i poczucie nieprzydatności. Światowa Organizacja Zdrowia za początek starości uznaje 60 rok życia i wyróżnia w niej trzy etapy: wiek podeszły (od 60 do 75 roku życia), wiek starczy (od 75 do 90 roku) i wiek sędziwy (powyżej 90 roku). Demografowie podkreślają, że osób starszych będzie przybywać coraz więcej. W 1950 roku na całym świecie żyło około 200 milionów ludzi w wieku powyżej 60 lat, dziś jest ich 500 milionów. Około 2020 roku liczba osób starszych na świecie sięgnie 1 miliarda. Stąd potrzeba stworzenia dla nich godnych warunków życia, zapewnienie opieki zdrowotnej, ale też umożliwienie dostępu do kultury i udziału w życiu społecznym.

W stanie oblężenia

«Złożenie wniosku wizowego w każdym polskim urzędzie konsularnym musi być poprzedzone elektroniczną rejestracją wniosku wizowego, zarówno o wizę Schengen jak i krajową» – głosi strona internetowa Konsulatu Generalnego RP w Grodnie. Efekt – prosta w teorii procedura w praktyce zmienia się w prawdziwą mękę. Chętni zarejestrować się na złożenie wizy muszą godzinami przesiadywać przed komputerem, a system znowu i znowu daje tę samą odpowiedź – brak terminów.



Mimo wprowadzenia komputerowej rejestracji sytuacja nie uległa polepszeniu, a według niektórych tylko się pogorszyła

Nowa procedura składania wniosków wizowych weszła w życie z dniem 15 września 2011 r. Od tego dnia wszyscy obywatele Białorusi oraz firmy turystyczne mają tylko jedną drogę otrzymania wizy RP – muszą komputerowo wypełnić wnioski oraz zarezerwować termin ich złożenia na stronie internetowej *www.e-konsulat.gov.pl*.

Najpierw każda osoba ubiegająca się o wizę musi wybrać termin na złożenie wniosku. Następnie w ciągu nie dłużej jak 30 minut trzeba wypełnić wniosek, gdyż niewypełnienie ankiety w wyznaczonym czasie powoduje jego anulację. Po wypełnieniu i wydrukowaniu wniosku należy złożyć go w wybranym terminie do właściwego urzędu konsularnego. Zgłoszenie z opóźnieniem powoduje odmowę w przyjęciu wniosku na wizę. Ponowić próbę można dopiero za miesiąc.

Niestety wprowadzenie kolejnych nowości technicznych stało się najbardziej rzucającym się w oczy defektem organizacyjnym nowego systemu wydawania wiz.

Problemy zaczynają się z rana w dzień rejestracji. Nowe terminy są aktualizowane co tydzień w tym samym dniu. I już od samego rana strona, na której trzeba dokonać rezerwacji oraz wypełnić ankietę wizową, jest zablokowana. Takie sytuacje najczęściej zdarzają się, kiedy ludzie próbują dokonać rejestracji z prywatnych komputerów, ale nie tylko. «Głos» porozmawiał z kilkudziesięcioma osobami prywatnymi oraz przedstawicielami firm turystycznych. Obraz, jaki wyłania się z tych rozmów, jest jednoznaczny – niektórzy z naszych rozmówców spędzili ponad miesiąc próbując bezskutecznie się zarejestrować. Za cały dzień siedzenia przed komputerem tylko niektórym udało się wejść na odpowiednią stronę, ale i wtedy system nie pozwolił zarejestrować ankiety z powodu braku terminów.

Co ciekawe – tak poważny problem istnieje tylko w Grodnie. W Mińsku oraz Brześciu system pracuje bez większych zakłóceń.

Kto? Jak? Za ile?

Od czasu, gdy nowa procedura weszła w życie, ludzie zaczęli szukać wszelkich możliwości, aby rozwiązać dany problem. Dużym powodzeniem cieszy się oferta działających zupełnie nielegalnie tzw. «pośredników wizowych». Proceder polega na tym, że za odpowiednią opłatę wpisują oni wszystkich chętnych na swoją listę osób oczekujących, a potem dokonują rejestracji na wizę. Mają na to swoje sposoby, m.in. nowoczesne oprogramowanie komputerowe, dzięki któremu można dokonać elektronicznej rejestracji, niedostępnej dla zwykłych obywateli.

– Wtorek – to nasz dzien! – uśmiecha się pracowniczka jednej z takich firm. – Człowiekowi rąk brakuje, żeby wszystkich obsłużyć. Mamy teraz na liście około 150 osób. Ostatnio nie udaje się nam zarejestrować więcej niż 11-12 osób jednorazowo. Ale i tak ludzie nie mają innego wyjścia, zwłaszcza ci, którzy nie posiadają własnych komputerów. Czekają na swoją kolejkę, płacą pieniądze, a my wypełniamy formularze i załatwiamy formalności.

Są tacy, którzy załatwiają wizy «po znajomości», bo łatwo posługują się komputerem, mają dostęp do Internetu i podejmują się pomóc nieodpłatnie swoim kolegom i koleżankom, którzy się męczą z wypełnianiem wniosków i rejestracją.

– Tacy przetrwają – mówi wiceprezez Związku Polaków na Białorusi Mieczysław Jaśkiewicz. – W najgorszej sytuacji znajdują się starsze osoby i ludzie z dalszego terenu, dla których taki system wizowy jest bardzo uciążliwy. Po pierwsze, nie wszyscy mają w domu komputery, a po drugie starsze pokolenie już nie ma tyle zdrowia, by się borykać z rejestracją internetową.

– To jest po prostu gwóźdź do mojej trumny – skarży się starsza pani. – Los rozdzielił mnie z moją rodziną, przez dłuższy czas mieszkali w Polsce. Teraz nawet w Dzień Zaduszny nie mogę zapalić znicza na grobach krewnych, którzy zmarli, bo bez pieczątki w paszporcie nikt mnie tam nie wpuści. Jestem bezradna i pozostaje mi tylko czekać, że coś się zmieni na lepsze.

Andrzej Chodkiewicz, Konsul Generalny RP w Grodnie, w wywiadzie dla TVP, z kolei, powiedział, że kazdy wtorek pojawia się około 1800 miejsc dla rejestracji. Jego zdaniem, jednym z możliwych sposobów rozwiązania utrudnień z rejestracją elektroniczną może być zwiększenie liczby pracowników polskich urzędów konsularnych.

– Polska jest zainteresowana zwiększeniem liczby konsulów, pracujących przy wydawaniu wiz, ale nie ma na to na razie zgody ze strony władz białoruskich – mówi Andrzej Chodkiewicz. – Odmowę uzasadniają dysproporcją w liczbie pracowników polskich konsulatów na Białorusi i białoruskich w Polsce.

W ciągu ostatniego roku ilość osób ubiegających się o polską wizę zwiększyła się o 100 procent. Kolejki ciągle rosną, zwłaszcza po wprowadzeniu wiz «na zakupy». Konsulat nie jest w stanie przyśpieszyć procesu wydania wiz. Nie ma również mowy o zmianie procedury obowiązkowej rejestracji elektronicznej. Strona internetowa *www.e-konsulat.gov.pl* już drugi miesiąc znajduje się w stanie prawdziwego oblężenia.

Igor BANCER

Szlaban dla kolejnych urzędników

We wtorek 11 października Komisja Europejska opublikowała nazwiska 16 kolejnych urzędników białoruskich, którzy stracili prawo wjazdu do UE oraz których konta i aktywa znajdujące się w bankach europejskich, zostaną zamrożone. Na liście znajdują się głównie nazwiska sędziów i prokuratorów biorących udział w rozprawie z białoruską opozycją.



Reżimowi łukaszenkowscy urzędnicy nie są mile widziani na terenie Unii Europejskiej

Walerij Komissarow – sędzia sądu w Mińsku, który rozpatrywał odwołanie Zmiciera Daszkiewicza, Eduarda Łobowa, Aleksandra Otroszczenkowa, Zmiciera Nowikowa i Aleksandra Mołczanowa;

Władimir Stepurko – sędzia sądu w Mińsku, który rozpatrywał odwołania Iriny Chalip, Siergieja Marcelewa, Pawła Siewierinca, Dmitrija Bondarenko, Dmitrija Doronina, Siergieja Kazakowa, Eduarda Łobawa, Witalija Macukewicza, Jewgienija Sekreta, Olega Fiedorkewicza;

Siergiej Chripacz – sędzia sądu w Mińsku, który rozpatrywał odwołania Andrieja Sannikowa, Nikołaja Statkiewicza, Dmitrija Usa, Władimira Nieklajewa i Andrieja Dmitrijewa, Ilii Wasilewicza, Fiodora Mirzojanowa, Olega Gniedczika, Władimira Jeriemenko, Andrieja Poźniaka, Aleksandra Klaskowskiego, Aleksandra Kwiatkiewicza, Artioma Hribkowa, Zmitra Bułanowa;

Wasilij Nazarenko – sędzia sądu w Mińsku, który rozpatrywał odwołania Wasilija Parfienkowa, a jako członek kolegium sędziowskiego sprawy – Zmiciera Daszkiewicza i Eduarda Łobawa;

Olga Komarowskaja – sędzia sądu w Mińsku, która rozpatrywała odwołania Andrieja Sannikowa, Iriny Chalip, Siergieja Marcelewa, Pawła Siewiarinca, Aleksandra Otroszczenkowa, Dmitrija Nowikowa, Aleksandra Mołczanowa, Ilii Wasilewicza, Fiodora Mirzojanowa, Olega Gniedczika, Władimira Jeriemenko, Dmitrija Doronina, Siergieja Kazakowa, Władzimira Łobana, Witalija Macukewicza, Jewgienija Sekreta, Olega Fiedorkiewicza;

Wiktorija Zajcewa – sędzia sądu w Mińsku, która rozpatrywała odwołania Andrieja Sannikowa, Ilii Wasilewicza, Fiodora Mirzojanowa, Olega Gniedczika, Władimira Jeriemenko;

Tamara Wnukiewicz – sędzia sądu w Mińsku, która rozpatrywała odwołania Iriny Chalip, Siergieja Marcelewa, Pawła Siewierinca;

Igor Krot – sędzia sądu w Mińsku, który rozpatrywał odwołanie Wasilija Parfienkowa;

Władimir Grobostow – sędzia sądu w Mińsku, który rozpatrywał odwołanie Wasilija Parfienkowa;

Ludmiła Ignatowicz-Misznewa – prokurator, która uczestniczyła w rozprawie kasacyjnej Zmiciera Daszkiewicza i Eduarda Łobawa;

Siarhej Jermolicki – dyrektor szkołowskiej kolonii karnej, «odpowiedzialny za nieludzkie traktowanie więźniów w tym byłego kandydata na prezydenta, Nikołaja Statkiewicza»;

Aleksander Kowaliow – dyrektor kolonii karnej w miejscowości Gorki, «odpowiedzialny za nieludzkie traktowanie więźniów, a zwłaszcza – do prześladowań i tortur Zmiciera Daszkiewicza»;

Władimir Połujan – szef Ministerstwa ds. Podatków i Opłat, które brało udział w prześladowaniu działacza praw człowieka Alesia Bielackiego;

Władimir Korniejew – sędzią sądu w Mińsku, który odrzucił wniosek obrony by aresztowany Aleś Bielackij mógł odpowiadać z wolnej stopy;

Maksim Szestiakow – prokurator, który brał udział w rozpatrywaniu wniosku obrony w sądzie rejonu pierwomajskiego na temat zmiany środka zapobiegawczego (możliwość odpowiadania z wolnej stopy) wobec Alesia Bielackiego;

Olga Gerasimowicz – prokurator, która brała udział w rozpatrywaniu wniosku obrony by aresztowany Aleś Bielackij mógł odpowiadać z wolnej stopy;

Po rozszerzeniu z początku października lista przedstawicieli białoruskich władz, które otrzymały zakaz wjazdu na terytorium UE liczy obecnie 208 nazwisk.

Igor BANCER

Wyprawka szkolna coraz droższa

Pierwszy dzień jesieni większości z nas kojarzy się jednoznacznie. Uczniowie wypoczęci po wakacjach wracają do swoich szkół z żalem, że się skończyło lato. Rodzice zaś mogą w końcu trochę odpocząć, bo dzieci będą się znajdować pod stałą opieką w szkole. Jednak w tym roku wyprawa dziecka do szkoły nie była już tak przyjemna jak zazwyczaj. Drastycznie wzrosły koszta, które trzeba było ponieść, by przygotować dziecko do nauki. Niejednego rodzica przyprawiło to o ból głowy.



W tym roku większość z rodziców wyjątkowo boleśnie odczuła koszty wyprawki dziecka do szkoły

Wzrost cen na wszystkie towary na rynku białoruskim nie ominął artykułów szkolnych. Ceny w porównaniu z zeszłym rokiem wzrosły o ponad połowę, a na niektóre towary nawet prawie dwukrotnie. Żeby wyposażyć swoje dziecko we wszystkie przybory szkolne, odzież i obuwie, wielu rodziców musiało zacząć zbierać pieniądze od razu po zakończeniu poprzedniego roku szkolnego. Pełne wyekwipowanie jednego dziecka kosztuje od 1 do 2 mln rubli białoruskich. Przy pozostających na tym samym poziomie pensjach, rodzice nieraz musieli oddać cały swój miesięczny zarobek, by zafundować wyprawkę szkolną swoim pociechom.

Już półtora miesiąca przed rozpoczęciem nauki zaczęły pracować kiermasze szkolne, na których sprzedawane są przeróżne artykuły szkolne, odzież, obuwie produkcji jak zagranicznej, tak i białoruskiej. Jednak, ani te pierwsze, ani drugie nie mogły się pochwalić niskimi cenami. Kiermasz, w latach poprzednich oblegany przez uczniów i ich rodziców, tego lata cieszył się znacznie mniejszą popularnością. Wcześniej na kiermaszu można było w jednym miejscu kupić wszystkie niezbędne towary, ale wiązało się to z wyższymi kosztami. W tym roku priorytet ma ekonomia pieniędzy. Każdy stara się znaleźć sklep, gdzie można kupić jak najtaniej.

Nie można pozazdrościć rodzicom pierwszoklasistów, którzy muszą kupić dla dziecka dosłownie wszystko, zaczynając od pisaków, piórników i plasteliny na garniturze, stroju do WF czy plecaku kończąc.

– Zaczęłam ubierać syna, który poszedł do pierwszej klasy. Słabo mi się zrobiło – mówi Olga, matka pierwszoklasisty. – Wychowuję dziecko sama, cały swój zarobek oddałam na to, żeby kupić przybory szkolne. A jeszcze trzeba płacić za mieszkanie, jedzenie kupować. Ja mam jedno dziecko, nie wyobrażam sobie, co robią ci, którzy mają kilkoro.

Wzorowy uczeń szkoły białoruskiej musi zawsze być ładnie ubrany: chłopcy w garniturach, dziewczynki w mundurkach i spódnicach. To jest strój obowiązujący białoruskiego ucznia. Jednak znaleźć dobry garnitur, wbrew pozorom, nie jest tak łatwo. Rynek podbijają ubrania z tkanin syntetycznych, a jego analog z włókien naturalnych mało tego, że kosztuje pół miliona rubli białoruskich, na dodatek jest rzadkością w sklepach. Jako wynik, rodzice stają przed wyborem: dobra jakość czy niska cena. Najczęściej w tym wyścigu zwycięża ekonomia pieniędzy. Ubranie syntetyczne można kupić już zaczynając od 150-200 tys. rubli. Jednak na tym potrzeby uczniów nie są wyczerpane. Potrzebne są koszule, skarpetki, bielizna. A za plecami tornister z zeszytami, książkami, ołówkami i innymi niezbędnymi w szkole rzeczami.

– Każdego roku kupuję nowe ubrania dla dzieci, bo przecież one cały czas rosną – mówi Aleksander, ojciec dwojga dzieci, uczniów jednej z grodzieńskich szkół. – W tym roku wzięliśmy u jednych znajomych używany mundurek, u innych spodnie. Ceny na obuwie są szokujące. Trzeba zapłacić za jedną parę ponad 100 tys. rubli przy tym, że niedługo trzeba będzie kupować obuwie zimowe, a na wiosnę noga już wyrośnie.

Być może rodzice jedynaków i jedynaczek poradzą sobie z cenami na artykuły szkolne, jednak co mają robić ci, którzy mają dwoje, troje lub więcej dzieci? Oczywiście, rodziny wielodzietne mają rozmaite ulgi i zniżki, jednak mimo wszystko dzieci nie mogą pisać w jednym zeszycie, ani chodzić do szkoły w tym samym ubraniu. Okazuje się, że przygotowanie dzieci do szkoły jest «misją nie do wykonania».

– Wszystko wymaga pieniędzy – ubranie, obuwie, zeszyty. A gdzie my mamy wziąć na to kasę, jak mamy za to zapłacić? – chórem żalą się rodzice.

W tym roku z budżetu państwa zostało wydzielonych ok. 10 mld rubli jako jednorazowa zapomoga dla blisko 46 tys. rodzin z dziećmi (co średnio daje niewiele ponad 200 tys. rubli na dziecko). Natomiast według danych oficjalnych w roku szkolnym 2011/2012 do szkół uczęszczać będzie ponad 920 tys. osób. (z tego ok. 87 tys. pierwszoklasistów). Wszystkim tym, którzy nie mają pieniędzy, by zebrać dziecko do szkoły, państwo proponuje... tani kredyt «na dogodnych warunkach». Tak wygląda polityka prorodzinna i prospołeczna w wykonaniu białoruskich władz.

Wydawać by się mogło, że po tym, jak minie 1 września, kłopotom i wydatkom przychodzi koniec – nic bardziej mylnego. Od pierwszego dnia nauki dzieci przynoszą ze szkoły wiadomość: trzeba zapłacić za korzystanie z kompletu podręczników. Za to rodzice wydadzą od 30 do 40 tys. Każdego następnego dnia przybywają nowe komunikaty: potrzebne są zeszyty drukowane z zadaniami z biologii, historii, fizyki, języków. Koszt każdego wynosi ok. 10 tys. rubli białoruskich. Do tego doliczyć trzeba składki szkolne np. na komitet rodzicielski. I to jest dopiero początek długiej listy wydatków związanych z wyprawą dziecka do szkoły.

Dziecko musi zdrowo się odżywiać – taka jest polityka edukacyjna. Szkoła, owszem, zapewnia obiady, za które muszą zapłacić... rodzice. Abonament na obiady kosztuje miesięcznie średnio 100 tys. rubli białoruskich. Chociaż ciężko jest nazwać obiadem to, co dają uczniom do jedzenia. Łyżka kaszy lub ziemniaków, kawałek kiełbasy lub kotlet, smak którego jest bardziej podobny do bułki niż do mięsa, gorący kisiel do picia. Takie obiady nigdy się nie cieszyły popularnością wśród uczniów. Jednak na dzień dzisiejszy, są one obowiązkowe. Zrezygnować z nich można tylko za zgodą dyrektora po tym, jak komisja lekarska zbada ucznia i ustali, że ma on chorobę, która wymaga specjalnej diety żywieniowej.

Wiedza jest bogactwem, tak się potocznie mówi. Wygląda na to, że już niebawem Białoruś dołączy do grona państw, w których zamożność materialna jest niezbędnym czynnikiem w zdobywaniu wiedzy. Już teraz, przy formalnie bezpłatnej edukacji, rodzice boleśnie odczuwają rozpoczęcie każdego nowego roku szkolnego. Niestety, będzie tylko gorzej.

Alina TAWREL

Kryzys na Białorusi: ciąg dalszy

Pod koniec października oficjalny kurs białoruskiego rubla uległ kolejnej dewaluacji. Tym razem o 52 procent! Od początku roku białoruski pieniądz stracił na wartości prawie trzykrotnie. W praktyce oznacza to, że każdy z obywateli Białorusi stał się trzy razy biedniejszy niż był przed tym.

Na sesji Białoruskiej Giełdy Walutowej w Mińsku 20 października za jednego dolara płacono 8680 rubli. Zgodnie z zapowiedziami białoruskich władz, właśnie od tego dnia kursy walut ustalane na giełdzie stały się oficjalnie obowiązującymi. Przed tą datą oficjalny kurs ustalał Bank Narodowy Białorusi i był on znacznie niższy od kursu wolnorynkowego. *De facto* na Białorusi prawie przez pół roku istniały trzy kursy. Oficjalny ustalał Bank Narodowy. Istniał też czarny kurs dolara, gdy zagraniczną walutę wymieniano nielegalnie z racji tego, że nie było możliwości kupienia jej w bankach czy kantorach według oficjalnego kursu. Był też tak zwany rynkowy kurs, ustalany na dodatkowej sesji białoruskiej giełdy walutowej.

Ocena niezależnych ekspertów jest jednoznaczna – powrót do jednolitego kursu jest krokiem niezbędnym, jednak bardzo spóźnionym. W dobie kryzysu, szalejącej inflacji i rosnących cen, działania podjęte przez białoruskie władze mogą być spóźnione. Owszem, Bank Narodowy oraz odpowiednie ministerstwa podejmują słuszne działania w celu uzdrowienia sytuacji w gospodarce, jednak bezzwłocznie pociągnie to za sobą kolejny wzrost cen paliw, lekarstw, żywności. Zapenienia o tym, że państwo będzie pomagać ludziom, którzy mają niskie dochody, nie uspokoją sytuacji w kraju, który potrzebuje radykalnych reform gospodarczych oraz politycznych, bez których nie ma możliwości wyjścia z kryzysu, a na które z wiadomych przyczyn nie chce się zgodzić Aleksander Łukaszenko.

Bank Narodowy o rublu

– To historyczny dzień – mówiła szefowa Banku Narodowego Białorusi Nadzieja Jermakowa po tym, jak na giełdzie walutowej w Mińsku został ustalony jednolity oficjalny kurs białoruskiego rubla. Podczas sesji giełdowej ustalono, że jeden dolar kosztuje oficjalnie 8680 rubli. Oznacza to drugą dewaluację białoruskiego pieniądza w ciągu roku i trzecią w ciągu ostatnich dwóch lat. Pot tym względem Białoruś przoduje nie tylko w Europie, ale i na świecie.

Szefowa Banku Narodowego Białorusi przyznała, że w skali roku białoruski rubel uległ dewaluacji o 189 proc. Jednak zdaniem Jermakowej w najbliższych miesiącach rubel powinien się umacniać. Skąd wynika taki przesadny optymizm głównego bankiera Białorusi, trudno jest wywnioskować, gdyż wskaźniki gospodarcze wskazują na zupełnie co innego.

Zapewne władze białoruskie oczekują, że uda się im pozyskać kolejne kredyty walutowe oraz sprzedać pakiety akcji niektórych monopolii państwowych. Przyznać trzeba, że przyciągnięcie kolejnych kredytów nie jest najlepszym pomysłem na rozwiązanie upadającej gospodarki.

Z jednej strony Bank Narodowy oczekuje, że do końca roku Białoruś otrzyma 2,5 miliarda dolarów ze sprzedaży Gazpromowi drugiej połowy akcji białoruskiego dystrybutora gazu firmy Bieltransgaz. Jednocześnie Nadzieja Jermakowa wyraziła obawę, że Białoruś może nie otrzymać nowego kredytu z Międzynarodowego Funduszu Walutowego z powodów politycznych.

W odpowiedzi na słowa szefowej Banku Narodowego, przedstawiciele MFW na specjalnie zwołanej konferencji prasowej oświadczyli, że MFW jest strukturą finansową, nie zajmującą się polityką, a jedynie żądania, które fundusz wysuwa wobec Białorusi mają podłoże wyłącznie ekonomiczne (przede wszystkim chodzi o niezwłoczne wprowadzenie reform).

Wygląda więc na to, że władze białoruskie po raz kolejny szukają winnego złej sytuacji gospodarczej kraju nie wiadomo gdzie, zamiast zacząć od siebie i zdecydować się w końcu na prawdziwe reformy wolnorynkowe. Jeśli polityka władz nie ulegnie zmianom, to według międzynarodowych ekspertów, jeszcze w tym roku dolar może kosztować ponad 10 tys. rubli białoruskich. Przekroczenie tej granicy psychologicznej może owocować nieporognozowalnymi skutkami, dlatego nie ma wątpliwości, że białoruskie władze użyją całego swego aparatu ideologiczno-represyjnego w celu niedopuszczenia tego. W takiej sytuacji o poważnej polityce gospodarczej i faktycznych zmianach na lepsze trzeba będzie zapomnieć.

Nie ma ratunku

Już od ubiegłego roku Białoruś boryka się z rosnącym deficytem handlowym i spadkiem rezerw walutowych. W obawie przed niestabilnością rubla obywatele Białorusi od początku tego roku zaczęli masowo wykupywać walutę. W odpowiedzi Bank Narodowy wprowadzał ograniczenia, by powstrzymać odpływ dewiz. Przejściowo pozwalał też na funkcjonowanie wielu kursów walut. Następnie w maju przeprowadził pierwszą dewaluację rubla o 56 proc., ustalając jego kurs oficjalny na 5 tys. rubli za dolara (na początku roku było to ok. 3 tys. rubli za dolara). Działania banku nie przyniosły spodziewanych efektów, za to powstał «czarny» rynek handlu walutą. W międzyczasie kurs na nim sięgał nawet 10 tys. rubli za dolara!

Gospodarka Białorusi jest silnie zależna od importu i mimo oficjalnego niższego kursu, Białorusini żyli według kursu czarnorynkowego, bo po takim przedsiębiorcy sprzedawali im swoje towary i usługi. Od połowy września Bank Narodowy wprowadził dodatkowe sesje na giełdzie, by na podstawie podaży i popytu ustalać rynkową wartość krajowej waluty. Na pierwszej takiej sesji kurs rynkowy wyniósł 8,6 tys. rubli za dolara. Równocześnie z tym waluta, choć w bardzo małych ilościach powróciła na giełdę i do kantorów.

W końcu Bank Narodowy zadecydował o powrocie do jednolitego kursu, kształtowanego na zasadach rynkowych. Razem z tym od 8 listopada w kantorach walutę kupić można będzie tylko po okazaniu paszportu. Tak naprawdę dzisiaj nikt nie ma pewności, co się będzie działo z rublem białoruskim i całą gospodarką w najbliższej przyszłości. Jedno jest pewne: bez reform może być tylko gorzej...

Józef BACZYŃSKI

Trzeźwa ocena sytuacji

23 września w Waszyngtonie odbyła się prezentacja referatu pt. Demokratyczne zmiany na Białorusi: Ramowy program działania (Democratic Change in Belarus: A Framework for Action). Dokument ten został opracowany wspólnie przez Ośrodek Analiz Polityki Europejskiej (CEPA) i organizację Freedom House. Podczas tej prezentacji w waszyngtońskim hotelu «Madison», prócz współrealizatorów projektu – dyrektora CEPA Wessa Mitchella i prezydenta Freedom Hause Davida Kremera obecni byli: starszy pracownik naukowy CEPA i kierownik projektu Piter Dorman, wiceprezydent Rady Atlantyckiej (Atlantic Council) USA Damon Wilson, starszy pracownik naukowy Instytutu Gospodarki Międzynarodowej im. Petersona Anders Alund, szereg dyplomatów europejskich i amerykańskich, oraz przedstawiciele administracji prezydenta USA Barraka Obamy.



Prezydent USA Barrack Obama (na zdjęciu z szefem Komisji Europejskiej José Manuel Barroso) niejednokrotnie podkreślał, że Stany Zjednoczone oraz Unia Europejska muszą wypracować wspólne standardy w podejściu do problemu białoruskiego

Referat ten, poświęcony sytuacji na Białorusi i jej przyszłości politycznej, przygotowali i opublikowali czołowi eksperci zachodni. Przedstawiono w nim poglądy na polityczną i ekonomiczną przyszłość Białorusi. Ocena politologów, zawarta w trzydziestodwustronicowym dokumencie, należy do najbardziej znaczących i wnikliwych analiz sytuacji na Białorusi dokonanych w ostatnim dziesięcioleciu. Tym razem odbiega jednak od wielu poprzednich programów, które tradycyjnie łączyły politykę Zachodu względem Białorusi z polityką wobec Rosji.

Polityczne i gospodarcze wydarzenia na Białorusi zmuszają USA i UE do wypracowania zasadniczego podejścia do problemów białoruskich, mającego dwa podstawowe cele: aktywizację pozytywnych demokratycznych tendencji w społeczeństwie oraz przygotowanie Białorusi do okresu przejściowego, związanego z ewentualną zmianą rządów w kraju. Właśnie w tych dziedzinach uczestnicy tego projektu widzą rolę Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej w niesieniu pomocy ludności białoruskiej.

Referat zawiera rekomendacje tak zachodnim politykom jak i białoruskiej opozycji, całej wspólnocie obywatelskiej, dotyczące zmian demokratycznych i wdrażania reform niezbędnych do rozwoju gospodarki rynkowej. Autorzy referatu wyrażają obawy, że w warunkach poważnego kryzysu finansowego i walutowego, który w ostatnim czasie ogarnął Białoruś, oraz postępującej międzynarodowej izolacji reżimu, kierownictwo kraju rozpocznie wyprzedaż największych przedsiębiorstw inwestorom zagranicznym, by za wszelką cenę utrzymać władzę. Specjaliści doradzają więc opozycji i przywódcom ruchów opozycyjnych Białorusi «patrzenie na ręce rządowi» podczas sprzedaży kluczowych dla gospodarki przedsiębiorstw i podawanie do wiadomości publicznej każdego przypadku prywatyzacji dokonanej wbrew obowiązującym przepisom. W razie ujawnienia tego rodzaju praktyk, uważają eksperci, prywatyzacja powinna być unieważniona po odejściu dzisiejszej rządzącej ekipy. «Dla nas dzisiaj ważna jest pewność, że Łukaszenko nie ma możliwości doszczętnego rozgrabienia kraju i pogrążenia go w długach – zaznaczył współpracownik Instytutu Petersona, ekspert do spraw krajów post komunistycznych z gospodarką przejściową Anders Aslund. – Co możemy w tym celu zrobić? Wprowadzić sankcje w stosunku do pewnych firm. Jeśli zostaną wprowadzone sankcje, cena przedsiębiorstw się obniży, i Łukaszence nie będzie się opłacał ich sprzedaż». Analitycy są również przekonani, że USA i UE mogłyby zastosować dodatkowe sankcje wobec szeregu białoruskich zakładów i firm, takich na przykład jak «Biełaruśkalij», «Bieltransgaz», «MTC», «MAZ», Rafineria w Mozyrzu, celem zmniejszenia ich atrakcyjności dla ewentualnych kupców z Rosji.

W dziedzinie ekonomicznej autorzy referatu proponują Zachodowi zwiększenie presji na reżim, nawołując wspólnotę międzynarodową do zamknięcia kanałów finansowania, zapewniających swobodny transfer pieniędzy reżimu i ulokowanie ich na kontach zagranicznych. Oburzeni brutalnym zdławieniem manifestacji w Mińsku 19 grudnia 2010 roku i uwięzieniem kilku kandydatów na stanowisko prezydenta oraz dziesiątków działaczy społecznych, analitycy apelują do międzynarodowych organizacji finansowych, zwłaszcza do Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW), o nieudzielanie żadnej pomocy finansowej Białorusi zanim nie zostaną uwolnieni wszyscy więźniowie polityczni. «Ponieważ jednym z warunków udzielenia pomocy finansowej dla Białorusi ze strony MFW może się stać niezamierzone przedłużenie terminu rządów Łukaszenki, wspólnota międzynarodowa powinna dać jednoznaczny sygnał, zarówno opozycji, jak przedstawicielom reżimu: Zachód nie zamierza ratować obecnego rządu» – głosi tekst dokumentu. «Dopiero po sprawiedliwych wyborach może nastąpić wystawianie czeków, ale żadnych czeków przed wyborami. Żadnych rozmów przed amnestią i uniewinnieniem. Muszą to być reguły podstawowe», powiedział wiceminister spraw zagranicznych Polski Krzysztof Stanowski. Apel o nieudzielanie jakiegokolwiek wsparcia finansowego dla reżimu Łukaszenki poparli wszyscy przemawiający podczas prezentacji referatu.

Rozważając zagadnienie stanu białoruskiej gospodarki i jej szans na wyjście z kryzysu, Anders Alund oświadczył, że czeka ją najprawdopodobniej zapaść.

W referacie poruszono też kwestie polityczne, i to w sposób świadczący, iż Zachód zaczyna stopniowo zdawać sobie sprawę z charakteru post sowieckich despotii. «Zakończone niepowodzeniem działania Unii Europejskiej w przededniu ostatnich wyborów na Białorusi dowodzą, że Łukaszenko nie jest w stanie prowadzić swój kraj do Europy – oświadczył wiceprezydent Rady Atlantyckiej Damon Wilson. Nie będzie on tym liderem, z którym Stany Zjednoczone i Europa mogą współpracować nad realizacją reform na Białorusi. Nie ma nadziei». Referat przekonuje, że w stosunku do Białorusi należy prowadzić inną politykę, odrębną od polityki Zachodu wobec Rosji. «Mam nadzieję, że Waszyngton i Bruksela nie wpadną w pułapkę – nie zrezygnują z wywierania presji na Mińsk w obawie, iż taka presja będzie wypychać Białoruś w moskiewskie ręce» – zauważył Wilson.

Regionalny pogląd na białoruską sytuację w trakcie tej prezentacji wyraził również Krzysztof Stanowski. Jego zdaniem, w przypadku Białorusi jako dyktatury, która ma wspólną granicę z NATO i krajami Unii Europejskiej, europejskie zaangażowanie jest umotywowane względami wspólnych wartości cywilizacyjnych i bezpieczeństwa: «Pierwsza przyczyna to wartości. Wartości, których bronimy, wartości, które tak ważne są dla USA i dla Europy, zwłaszcza dla takich krajów jak Polska.Jeszcze jedna przyczyna – w ciągu dziesięcioleci uważaliśmy, że nasze bezpieczeństwo związane jest czołgami, uzbrojonymi żołnierzami, z rakietami. Później zaczęliśmy uświadamiać, iż bezpieczeństwo związane jest również z gospodarką, szczególnie w ubiegłym roku zrozumieliśmy lepiej, że nasze bezpieczeństwo zależy od tego, jak rządzone są kraje, z możliwością mieszkających tam ludzi decydować o własnym losie». Zdaniem Stanowskiego Polska, jako kraj przewodniczący dzisiaj Unii Europejskiej, oczekuje od Białorusi «uwolnienia i uniewinnienia wszystkich opozycjonistów, rozpoczęcia rozmów między oficjalnymi władzami i przywódcami opozycji, a następnie przeprowadzenia wyborów».

Wśród politycznych zaleceń referat szczególnie akcentuje konieczność wzmożenia wysiłków Zachodu skierowanych na uwolnienie wszystkich więźniów politycznych na Białorusi, zwiększenie pomocy finansowej białoruskim działaczom demokratycznym, wspólnocie obywatelskiej oraz wsparcia inicjatyw, mających przeciwdziałać wewnętrznej blokadzie informacyjnej ustanowionej przez reżim. Białoruś, podkreśla się w referacie, powinna być traktowana przez Zachód (zwłaszcza Stany Zjednoczone) jako kraj leżący w strefie interesów strategicznych Zachodu, a nie jako kraj, na który zwraca się uwagę dopiero w przypadkach naruszenia praw człowieka. Referat proponuje również znaczne poszerzenie wymiany studentów i działaczy społecznych, doradzając takim krajom jak Estonia, Czechy i USA stworzenie szerszych możliwości dla młodzieży z Białorusi.

Z drugiej strony Zachód powinien w bardziej wyraźny sposób przedstawić swoje racje białoruskiej nomenklaturze, przekonując ją, iż dzisiejsze sankcje wizowe i ekonomiczne zostaną zastąpione szczodrą pomocą finansową, jeżeli Białoruś będzie podążała w kierunku reform demokratycznych i gospodarczych.

Apelując do zachodnich polityków o dalsze wsparcie białoruskiego ruchu demokratycznego i niezależnych dziennikarzy, badacze przypomnieli, że USA i UE już przyobiecały Białorusi pomoc wartości 100 mln dolarów. «Uważamy, że rządy zachodnie powinny przyśpieszyć przekazanie tych środków pieniężnych przedstawicielom białoruskiego społeczeństwa oraz krajowym partiom politycznym» – uważają politolodzy. Analitycy są zdania, że rządy zachodnie muszą nadal udzielać pomocy niezależnym białoruskim ośrodkom informacyjnym. Chodzi przede wszystkim o nadającą z Polski TV Biełsat, a także Radio «Svaboda», «Euroradio», «Głos Ameryki» oraz niektóre portale internetowe.

Autorzy referatu przypuszczają, że na skutek szybko postępującego na Białorusi kryzysu gospodarczego i politycznego, czas usunięcia Łukaszenki z władzy lub jego ucieczki z kraju nie jest zbyt oddaloną perspektywą. Eksperci uważają też, że rządy i organizacje zachodnie powinny niezwłocznie rozpocząć przygotowanie Białorusi do trudnego okresu przejściowego. «By pomóc nowemu rządowi, który przyjdzie na zmianę reżimowi Łukaszenki, kraje zachodnie i instytucje finansowe powinny już teraz przygotować warianty strategii adaptacji, aby zapewnić białoruskim władzom należyte poparcie», zaznaczają autorzy dokumentu. Jednym z kluczowych momentów w tym kontekście, zdaniem ekspertów, będzie fundamentalna rotacja kadr. «W obliczu takich zmian obecni przywódcy opozycyjni najprawdopodobniej obejmą kluczowe stanowiska w białoruskim rządzie. Dlatego aktualne programy, skierowane na umocnienie białoruskiej opozycji, mają również sprzyjać wyłanianiu przyszłych liderów i szerzyć kontakty z Zachodem poprzez zawodowe szkolenie i programy edukacyjne» – stwierdza referat. W rozmowie z korespondentem «Głosu Ameryki» wiceprezydent Rady Atlantyckiej USA Damon Wilson zaznaczył, że zmiany polityczne na Białorusi tak czy owak nastąpią, nie precyzując jednak tej prognozy. Autorzy referatu zakładają, iż pozycje Aleksandra Łukaszenki dzisiaj są najsłabsze i najbardziej zagrożone niż kiedykolwiek przedtem. Analitycy i eksperci podkreślają ważność koordynacji działań Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej w sprawie przygotowania białoruskiej przyszłości bez Łukaszenki.

Podczas prezentacji pytano o ewentualne sposoby zmuszenia «ostatniego dyktatora Europy» do opuszczenia swego stanowiska. Autorami strategii odejścia Łukaszenki powinni się stać sami Białorusini, zaznaczył w swym wystąpieniu prezydent pozarządowej organizacji Freedom House David Kramer: «Główna rola należy tu narodowi Białorusi, ale istnieje też rola, którą powinien odegrać Zachód, i teraz, jak sądzę, istnieje unikatowa możliwość. Mam na myśli to, że Białoruś nigdy dotąd nie miała do czynienia z takim kryzysem gospodarczym, a to oznacza, że Łukaszenko jest dziś bardziej niż kiedykolwiek narażony. Sądzę, że to ujawnia się w jego postępowaniu i zachowaniu. Uważam, że najwyższy czas kontynuować wywieranie presji i nie łagodzić stanowiska, bowiem po dalszych naciskach ludzie wewnątrz reżimu mogą dojść do wniosku: «Dość, nie tędy droga». Uważam zatem za najbardziej realny scenariusz sytuację, kiedy ludzie wewnątrz reżimu powiedzą, że taka droga jest nie do przyjęcia, że to tak nie może dalej trwać, i że potrzebne są zmiany. Nieprostą, lecz oczywistą decyzją, aby zaradzić temu naciskowi, będzie odejście Łukaszenki. Gdzie pójdzie? To jest jego problem».

W referacie konsekwentnie przewija się wątek sugerujący, że reformy na Białorusi mogą nastąpić dopiero po usunięciu Łukaszenki ze stanowiska i pozbawieniu go władzy. Wyklucza się również dialog z obecną grupą dzierżącą władzę jako niezdolną do dokonania zmian w kierunku demokracji i gospodarki rynkowej.

Jerzy WASZKIEWICZ

Co dalej z gospodarką Białorusi?

Społeczeństwo białoruskie jest zmęczone. Pogarsza się stan gospodarki, która nie radzi sobie sama z kryzysem. Piętrzą się problemy walutowe, rubel białoruski jest z dnia na dzień wart mniej. Odbyła się kolejna dewaluacja. Gospodarka potrzebuje pomocy z zewnątrz.



Mimo iż zarobki na Białorusi ciągle rosną, to wobec kolejnej dewaluacji oraz szybujących do góry cen, poziom życia drastycznie spada, a mało efektywna «ręcznie sterowana» gospodarka pogrąża się w coraz głębszym kryzysie...

Dobre relacje ze wszystkimi krajami i organizacjami międzynarodowymi są potrzebne Białorusinom jak nigdy. Prośby o kolejne kredyty trafiają coraz częściej w próżnię.

Rosyjska zależność

Prośba o kredyt ze strony Rosji w wysokości 6 mld USD spowodowała szereg żądań rosyjskich w zakresie przejęć w białoruskiej gospodarce, w tym zwłaszcza kluczowych przedsiębiorstw. Wydzielenie przez Rosję kredytu w wysokości 3 mld dolarów w kolejnych transzach do 2013 r., nie zaspakaja potrzeb tonącej gospodarki. Kredyty i tak są «przejadane». Spojrzenie na Zachód Białorusi niewiele daje, gospodarka białoruska staje się powoli rosyjskim satelitą. Pętla się zaciska, a Rosjanie uzależniają od siebie tonącą Białoruś. Im słabsza Białoruś, tym jest to dla Kremla korzystniejsze. Białoruś znalazła się na szóstym miejscu wśród rosyjskich inwestycji zagranicznych. Za pierwsze półrocze br. rosyjskie inwestycje w gospodarce białoruskiej wyniosły 3 026 mln dolarów, w tym inwestycje bezpośrednie wyniosły ok. 2 685 mln dolarów. O 1 mld dolarów więcej niż w analogicznym okresie 2010 r. Rosjanie nie widzą ryzyka w inwestowaniu na Białorusi, traktują ten rynek jako miejsce dla swojej ekspansji. Za to ryzyka obawia się wielu inwestorów nie tylko z Zachodu.

5 kryzysowych problemów

Pierwszy to wzrost cen. Społeczeństwo białoruskie wskazuje, że jest to najważniejszy element dla ich życia. W 2010 r. na produkty żywnościowe przeznaczano 30 proc. dochodów, w analogicznym okresie ośmiu miesięcy br. na zakup żywności przeznaczono dwukrotnie więcej. Białorusini podkreślają, że pensje i emerytury tylko wystarczają na żywność.

Kolejny problem to bezrobocie. Oficjalne dane podają stopę bezrobocia na poziomie 0,9 proc. O ile wśród społeczeństwa Białorusi jest 5,8 mln ludności aktywnej ekonomicznie a zatrudnionych 4,650 mln to w sumie okazuje się, że ponad 1 mln to kategoria «przepadł bez wieści» – albo są to szukający pracy, albo jej unikający lub pracujący poza granicami kraju.

Na trzecim miejscu plasuje się alkoholizm i narkomania. Statystyka białoruska wskazuje na 270 tys. ludności, mających problemy z alkoholem, z tego 180 tys. jest sklasyfikowana jako alkoholicy. Liczba narkomanów została oceniona na 8,9 tys. osób. W 1991 r. na 1 mieszkańca Białorusi przypadało, w przeliczeniu na czysty spirytus, 5,7 litra, w 2010 r. już ponad 11,29 litra. Wstępne dane za pierwsze półrocze wskazują na kolejny rekord za cały rok – ok. 12,34 litra na mieszkańca. W 2010 r. Białorusini wydali na napoje alkoholowe ponad 2 mld dolarów z udziałem ogólnym w zakupach gospodarstw domowych na poziomie 12 proc.

Przestępczość, korupcja i brak mieszkań stanowią dalsze, mniej istotne, elementy dla życia społeczeństwa białoruskiego.

Kilka danych statystycznych

Białoruś znajduje się na pierwszym miejscu na świecie w 2011 r. pod względem inflacji (43,2 proc. w pierwszym kwartale 2011 r.; 1 września 50,3 proc.). W 2010 r. inflacja wynosiła 9.9 proc., a w 2009 r. – 10,1 proc. Rząd prognozował inflację w 2011 r. na poziomie 7,5-8,5 proc. Narodowy Bank Białorusi z dniem 1 września br. ustalił stopę refinansową na poziomie 27 proc. (do połowy marca br. wynosiła 10,5 proc.). Ceny produktów żywnościowych w okresie od grudnia 2010 r. do sierpnia br. wzrosły o 41,6 proc., analogicznie ceny artykułów nieżywnościowych wzrosły o 23,1 proc. Białoruś znajduje się też na pierwszym miejscu wśród krajów b. ZSRR pod względem wzrostu kursu dolara amerykańskiego. Za osiem miesięcy br. jest to aż 70 proc. (z 3000 do 5096 rubli białoruskich – BYR). Na drugim miejscu znajduje się Tadżykistan ze wzrostem zaledwie 7,93 proc.

Katastrofa w sektorze budżetowym

Płaca na Białorusi (styczeń-sierpień br.) wzrosła o 12,7 proc. W styczniu br. średnia nominalna płaca wynosiła 1 606,4 tys. BYR, w sierpniu 1 854,5 tys. Zatrudnieni w przemyśle (sierpień br.) otrzymywali średnio 2 076 tys., w budownictwie 2 098 tys., transporcie i łączności – 2 024,7 tys., rolnictwie 1 331,1 tys. Płaca lekarzy wynosiła średnio 2 536 tys., średniego personelu medycznego 1 464,1 tys., nauczycieli 1 564,5 tys., nauczycieli akademickich 2 213 tys. Maksymalne wynagrodzenia otrzymywali pracownicy sektora bankowego 3 061 tys. rubli, według kursu NBB ok. 600 dolarów, według kursu czarnorynkowego 300. Na stabilizację w sektorze finansowym nie wpływa wysoka emisja masy pieniężnej (wzrost od początku roku o 51,3 proc.). Majowa dewaluacja rubla na poziomie 56 proc., w sposób zasadniczy negatywnie wpłynęła na budżety domowe. Najgorsza sytuacja panuje w sektorze budżetowym (średnia płaca na poziomie 1 350 tys. rubli białoruskich). Sygnalizowane przejście do kursu płynnego BYR, w połowie września br., oparte zostało o udzielenie pomocy jednorazowej sferze budżetowej i emerytom (chwilowej osłony) w wysokości 500 tys. BYR. Pozwoliło to chociaż w tym jednym miesiącu, po otrzymaniu zapomogi, na zbliżenie dochodu budżetówki i emerytów pośredniej płacy w kraju. Na ww. wypłatę rząd musi zapewnić ok. 2 tryliony rubli białoruskich.

Kolejna dewaluacja

Decyzja o ustaleniu płynnego kursu BYR spowodowała kolejną dewaluację na poziomie ok. 60 proc., czyli 8 tys. BYR za dolara. Decyzja o swobodnym kształtowaniu kursu była od dawna oczekiwana przez biznes. Biznes na Białorusi spodziewa się przeprowadzenia przez NBB kolejnej dewaluacji równoważnej majowej. Taka sytuacja będzie miała miejsce, jeżeli zostanie ogłoszone wyjście na jednolity kurs wymiany i NBB nie zrezygnuje z interwencji, które stłumią czasową nierównowagę między popytem a podażą.

Z drugiej strony (według ekspertów Centrum Badawczego IPM) za najbardziej prawdopodobną «poważną» decyzję w sferze polityki kursu wymiany, uważa się przejście do systemu kursu płynnego i zniesienie wszystkich ograniczeń dotyczących kształtowania kursów na rynku. Taki krok jest najbardziej racjonalny i niezbędny do otrzymania kredytu MFW. Konieczność zaciągania dodatkowych kredytów, staje się bardziej ostra: już w 2012 r. przypada spłata i obsługa zadłużenia zewnętrznego w wysokości 1,8 mld USD, w 2013 r. – 3,1 mld USD, a międzynarodowe aktywa rezerwowe NB RB obecnie wynoszą nieco ponad 4 mld USD. Najbardziej realnym wariantem działalności władz jest dewaluacja oficjalnego kursu wymiany (do poziomu bliskiego rynkowemu) i zakotwiczenie go na tym poziomie. Takie instrumenty mogą doprowadzić jedynie do krótkoterminowej stabilizacji rynku, a w perspektywie średnioterminowej, wskutek braku rezerw złota i walut obcych, negatywny wpływ na kurs wymiany może znowu wzrosnąć. Wśród biznesmenów panuje niepewność nie tyle z tytułu przyszłych kursów rubla czy dewaluacji, ale zapowiedzi zmasowanych kontroli podmiotów przez urzędników. Za armią kontrolerów, skierowanych przez prezydenta Łukaszenkę, pójdą kary, uzupełniające dopłaty i podatki. Według Aleksandra Łukaszenki wszystkie dochody związane ze wzrostem cen powinny być odprowadzone na rzecz socjalnej pomocy społeczeństwu za pośrednictwem budżetu państwa. Kontrolerzy mają być w większości skierowani do firm prywatnych, które i tak mają wiele problemów z płaceniem podatków i pozyskaniem walut. Byleby system dodatkowych opłat i kar dla wielu z nich nie skończył się zamknięciem biznesu.

Koło ratunkowe

30 sierpnia prezydent Aleksander Łukaszenka podjął ważne decyzje, które mają zapobiec działaniom braku walut na rynku Białorusi. Od połowy września został ustalony płynny kurs BYR, który będzie kształtowany poprzez popyt i podaż. Narodowy Bank codziennie przeprowadza analizę sytuacji, aby nie dopuścić do ataków spekulacyjnych. Na Białoruskiej Giełdzie Walutowo-Kapitałowej będzie wprowadzona dodatkowa sesja przetargowa, na której będzie określany rynkowy kurs BYR.

Podmioty gospodarcze od jakiegoś czasu mogą swobodnie kupić walutę. Kantory również sprzedają walutę ludności wg. kursu rynkowego i jak na razie nie pojawiły się problemy związane z brakiem podaży. Na głównej sesji przetargowej giełdy natomiast nadal jest prowadzona sprzedaż waluty wg kursu niższego (nierynkowego) na cele związane z opłatą za dostawy nośników energetycznych, gazu i innych ważnych towarów, tzw. importu krytycznego – ma to być czynnikiem hamującym wzrost cen.

Łukaszenko podpisał także dekret, zgodnie z którym zostały uchylone preferencje dotyczące obowiązkowej sprzedaży utargu walutowego przez przedsiębiorstwa, które sprzedają swoją produkcję za granicę i dostają za nią opłaty w obcych walutach.

Społeczeństwo jest zmęczone

Aleksander Łukaszenko zezwolił Komitetowi Kontroli Państwowej i organom ochrony prawnej na prowadzenie pozaplanowej kontroli przedsiębiorstw w celu stabilizacji sytuacji na rynku walutowym. Ta zapowiedź wzbudziła dość istotne zaniepokojenie biznesu. Władze Białorusi zapowiadają, że nie mają zamiaru zamrażać depozytów ludności, a każdy może nabyć walutę, lecz będzie to rejestrowane na podstawie paszportu. Apelują także o zakładanie rachunków walutowych (według wyliczeń społeczeństwo trzyma w domach ok. 7 mld dolarów). Jeżeli będzie taka potrzeba, zapowiada się możliwość wprowadzenia amnestii podatkowej.

Na ile te działania przywrócą wiarę społeczeństwa w powodzenie reform walutowych i powierzenie oszczędności bankom? Społeczeństwo białoruskie jest zmęczone a waluta lubi ciszę. Niepewność, wzrost cen i inflacji, małe dochody zmuszają wielu Białorusinów do turystyki przygranicznej, dokonywania zakupów żywności, handlu paliwem. Tonąca gospodarka powoduje masowe wyjazdy za pracą. Zachód i Rosja już nie reaguje na słynne scenariusze władzy. Władza staje przed społeczeństwem, cóż może mu jeszcze obiecać? Władza wyżywi się sama. A naród głodny może wybrać swój scenariusz ratowania statku Białoruś. Wcześniej czy później.

Henryk BORKO
«Gazeta Finansowa»

ROZWAŻANIA *RELIGIJNE*

Trudna droga Ratzingera

Mimo wyraźnie różnych od Jana Pawła II poglądów na dialog z innymi religiami i kontestowania jego pomysłów, Benedykt XVI idzie w ślady poprzednika i zwołuje spotkanie w Asyżu.

W październiku 1986 r. do miasta św. Franciszka zawitali nietypowi pielgrzymi. Wśród nich indiański szaman, afrykańscy animiści, buddyści, Sikhowie, sintoiści, muzułmanie i chrześcijanie różnych odłamów. W sumie ponad 47 delegacji kościelnych i 13 innych religii. Przyjechali na wezwanie Jana Pawła II, by złączyć siły światowych religii w staraniach o pokój.

Strażnik doktryny

Trwał ogłoszony przez ONZ Międzynarodowy Rok Pokoju. Ale od tego celu świat był daleko: dość wspomnieć o zerwaniu rozmów USA i ZSRR w Reykjaviku, walkach na Bliskim Wschodzie i Afganistanie oraz atmosferze strachu w Europie po katastrofie nuklearnej w Czarnobylu. Kiedy w styczniu tego roku Jan Paweł II ujawnił swoje plany, spadły na niego gromy rzucane przez konserwatystów, także tych z Kurii Rzymskiej. To synkretyzm religijny, mówiono, katolicyzm stawiany na równi z buddyzmem i islamem? Jak papież sobie wyobraża wspólną modlitwę z kimś, kto wierzy w bożki?

Mur wątpliwości skłonił Jana Pawła II do sprecyzowania celu spotkania: chodzi nie o wspólną modlitwę, ale o bycie razem, by się modlić. 27 października wyznawcy każdej religii modlili się w wyznaczonych miejscach Asyżu oddzielnie, a później spotkali się na placu przed bazyliką, gdzie każdy przywódca modlił się według własnej tradycji. Papież, witając przybyłych, podkreślił, że środki ludzkie nie wystarczą do osiągnięcia pokoju, że konieczna jest do tego modlitwa. I taki jest cel zjazdu, nie zaś «szukanie religijnego porozumienia» czy «dyskutowanie na temat naszych przekonań».

Mimo tych zastrzeżeń wydarzenie to dla wielu było szokujące w obliczu niechętnej przez wieki postawy Kościoła wobec innych religii, uznawanych wręcz za dzieło szatana i drogę do piekła dla swoich wyznawców. Znalazło to wyraz w liturgii trydenckiej (przywróconej do łask przez Benedykta XVI). W wielkopiątkowej modlitwie za pogan czytamy m.in.: «niech Bóg Wszechmogący usunie nieprawość z ich serc, aby porzucili swoje bałwany».

Kard. Joseph Ratzinger, cieszący się ponurą sławą «pancernego kardynała», prefekt Kongregacji Nauki Wiary, nie wziął udziału w zjeździe 1986 r. W wydanym dwa lata wcześniej «Raporcie o stanie wiary» mówił o «przesadnym ocenianiu wartości religii niechrześcijańskich»; teraz oceniając w wywiadzie dla niemieckich mediów Asyż powiedział: «To nie może być wzorzec», nie można robić wrażenia, że «nikt nie jest w posiadaniu prawdy». Surowy strażnik czystości doktryny dostrzegał, że w kwestii dialogu międzyreligijnego refleksja doktrynalna nie nadąża za entuzjazmem, co może prowadzić do wypaczeń. A wypaczenia te konsekwentnie wynajdywał i zwalczał.

Tylko nie synkretyzm

Temat dialogu międzyreligijnego jest na tyle teologicznie młody, że nie należy się dziwić sprzecznościom i niejasnościom w używanych argumentach, także jeśli dotyczą one dokumentów papieskich. A Jan Paweł II i Benedykt XVI różnili się w podejściu do dialogu zdecydowanie. Ten pierwszy widział w nim cel teologiczny, poszukiwanie drogi do «jednej owczarni», ten drugi zatrzymywał się na wspomożeniu działań pokojowych – drogą rozmów, w których głównym narzędziem powinien być rozum. Benedykt XVI przez większość życia nie zgodziłby się ze stanowiskiem, które gotów był przyjąć jego poprzednik: że inne religie są być może ludzką odpowiedzią na Boże Objawienie, a więc i zawierają w jakiejś mierze prawdę.

Jan Paweł II zawsze podkreślał to, co dla religii wspólne, a wśród tych elementów wymienił podczas spotkania w 1986 r. «wewnętrzny imperatyw sumienia, który nam nakazuje szanować, chronić i rozwijać ludzkie życie (...), imperatyw przezwyciężania egoizmu, chciwości i ducha zemsty, (...) przekonanie, że osiągnięcie pokoju przekracza ludzkie siły (...) i dlatego jego źródeł i sposobów urzeczywistniania go trzeba szukać w Rzeczywistości istniejącej ponad nami wszystkimi». Podkreślał też działanie w innych wyznaniach Ducha Świętego.

Ratzinger skupiał się na tym, co dzieli, tłumacząc to wiernością prawdzie: aby dialog mógł być skuteczny, należy uczciwie i klarownie przedstawiać treść swojej religii. Nie można zarzucić temu poglądowi braku logiki: jak rozmawiać o trosce o pokój, jeśli nie pojmiemy dzielących nas różnic w podejściu do wolności religijnej, przemocy, fundamentalizmu?

Co więcej, służy to też akcentowaniu odrębności i wyjątkowości chrześcijaństwa, jedynej religii, w której Bóg objawił sam Siebie przez Chrystusa. Trzeba pamiętać, że dokument Kongregacji Nauki Wiary «Dominus Iesus» był wydany z inicjatywy kard. Ratzingera, a czytamy w nim, że tylko chrześcijaństwo można nazwać wiarą – inne religie, jako właściwie dzieła czysto naturalne, ludzkie, to jedynie «wierzenia». W tym sensie tylko chrześcijaństwo jest odpowiedzią na Objawienie i tylko w Kościele znajduje się pełnia prawdy.

Nic dziwnego, że publikację tego dokumentu przedstawiciele wielu religii odebrali jako sygnał odwrotu Kościoła od dialogu z nimi, znak lekceważenia. Widzieli w nim integralny element polityki kard. Ratzingera jako strażnika doktryny. Powiedział on przecież, że teologia pluralizmu religijnego (czyli poszukiwań teologicznych w celu uznania różnorodności religijnej) stanowi dla Kościoła równie wielkie zagrożenie, jak ongiś teologia wyzwolenia.

W 1997 r. Watykan ekskomunikował (na kilka miesięcy) teologa ze Sri Lanki Tissę Balasuriyę za zrównywanie Objawienia z religiami azjatyckimi. Popularne do dziś książki indyjskiego jezuity Antoniego de Mello zostały (w dekadę po śmierci autora!) praktycznie potępione za relatywizowanie wiary i zaciemnianie mądrościami Wschodu prawdy chrześcijaństwa. Za podobne poglądy niewątpliwie poległby w starciu z Kongregacją inny jezuita Jacques Dupuis , ale szybko wstawiło się za nim wielu biskupów.

Jedno nieostrożne zdanie

Po objęciu w 2005 r. tronu św. Piotra Benedykt XVI został zmuszony do złagodzenia stanowiska. Już po kilkunastu miesiącach pontyfikatu wszedł bowiem na «międzyreligijną» minę – w Ratyzbonie podczas pielgrzymki do Niemiec we wrześniu 2006 r. Jego niepopularność wśród obserwatorów sympatyzujących z islamem sięgała wtedy zenitu – mieli mu za złe twardy kurs, sprzeciw wobec wstąpienia Turcji do Unii Europejskiej, a także włączenie Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego do Rady ds. Kultury, co znacznie obniżało rangę jej działań.

Podczas wykładu na uniwersytecie w Ratyzbonie papież, rozważając temat przymusu w religii, zacytował wypowiedź średniowiecznego cesarza bizantyńskiego Manuela II Paleologa: «Pokaż mi, co przyniósł Mahomet (...), a odkryjesz tylko rzeczy złe i nieludzkie, takie jak jego nakaz zaprowadzenia mieczem wiary, którą głosił».

W świecie muzułmańskim podniosła się wrzawa, w Mogadiszu w zamieszkach zginęła s. Leonella Sgorbati. Islamskie autorytety wzywały papieża do przeprosin za obrazę Proroka.

Benedykt XVI, który poniewczasie – według własnych słów – zrozumiał, że przemówienia papieskie czyta się też politycznie, a nie tylko jako wywody naukowe, w kilku wystąpieniach wyraził ubolewanie z powodu użycia tego cytatu. Tłumaczył, że użył go jedynie po to, aby «uwypuklić istotną relację między wiarą a rozumem». Podczas spotkania z ambasadorami krajów muzułmańskich mówił: «od początku mego pontyfikatu wyrażałem wolę dalszego budowania mostów przyjaźni z wyznawcami wszystkich religii».

Napięcie udało się rozładować, a przypieczętowała to papieska pielgrzymka do Turcji. To podróż pełna znaczących gestów, z modlitwą papieża w stambulskim Błękitnym Meczecie na czele.

Na pojednawcze wypowiedzi Benedykta XVI zareagowało 38 wybitnych intelektualistów islamskich, którzy przysłali do papieża ciepły list wyrażający gotowość do rozmów i opowiadający się za interpretacją islamu wykluczającą przymus religijny. Rok później do Benedykta XVI, a także innych przywódców chrześcijańskich, przychodzi kolejny list, tym razem liczący 138 podpisów i zatytułowany «Słowo wspólne między nami i wami». Jego autorzy, reprezentujący większość tradycji i szkół teologicznych islamu, od tamtego czasu są regularnie zapraszani do Rzymu.

Benedyktowi XVI paradoksalnie udało się osiągnąć jeden ze swoich postulatów w kwestii dialogu: skłonił muzułmanów do wewnętrznej dyskusji na temat przemocy w religii, co oczyszcza przedpole przed podjęciem szczerego dialogu z chrześcijaństwem.

A jednak wzorzec

«Inicjatywa, podjęta ponad 20 lat temu przez Jana Pawła II, nabiera charakteru trafnego proroctwa» – napisał papież w 2006 r. do uczestników organizowanej przez Wspólnotę św. Idziego modlitwy w Asyżu. Wcześniejsze bolesne doświadczenia i opcja na rzecz pokoju sprawiły, że nie zmieniając twardego teologicznego stanowiska obrony wiary przed synkretyzmem i relatywizmem, Benedykt XVI spojrzał na tego typu wydarzenia z sympatią. Nawiązał jednak również do pewnego precedensu w swoich poglądach, do własnej – jeszcze z czasów kardynalskich – formuły teologicznej, która pozwoliła mu przełknąć pigułkę pierwszego «Asyżu», w końcu inicjatywy papieża i zwierzchnika. W książce «Wiara, prawda, tolerancja» napisał, że w Asyżu w 1986 i 2002 r. (drugie spotkanie Jan Paweł II zwołał po tragedii 11 września) wypracowano model modlitwy religijnej. Czyli: celem jest stworzenie widocznego «znaku tęsknoty» wszystkich religii za «wsparciem z góry przeciw siłom zła, aby na ziemi zapanowały pokój i sprawiedliwość». A narzędziem: modlitwa na własny sposób, ale równoczesna, ponieważ modlitwa «wspólna byłaby fikcją i nieprawdą» – nie istnieje bowiem łącząca religie idea Boga. Ale nawet takie rozwiązanie niesie za sobą niebezpieczeństwo «oddalenia się od Boga» – pisał kard. Ratzinger.

W październiku 2011 r. spotkanie w Asyżu zwołuje ten sam Joseph Ratzinger, który 25 lat wcześniej dzieło Jana Pawła II kontestował. W orędziu wygłoszonym w styczniu wymienił zagrażające dzisiaj pokojowi dwie skrajności – laicyzm i religijny fundamentalizm. Podkreślił, że «uprzywilejowaną drogą, by budować pokój» jest wolność religijna.

Na monecie wybitej z okazji spotkania widnieje kobieta (alegoria religii) trzymająca w rękach zwój z napisami po hebrajsku, arabsku i łacinie: «Wolność religii drogą do pokoju». To nie frazes, ale wyrażone w pigułce najgłębsze przekonanie Josepha Ratzingera o sensie dialogu.

Czy to wszystko nie oznacza, że w duchu Asyżu przyszedł czas na korektę modlitwy za pogan w liturgii trydenckiej?

Józef MAJEWSKI
Maciej MÜLLER
«Tygodnik Powszechny»

Gratulacje

Z okazji urodzin
ANDŻELICE BORYS
pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia szczęścia w każdej minucie, wiary, nadziei i miłości, które pozwalają śmiało patrzeć przed siebie. Niech Anioł chroni Panią przez złem tego świata, a Pan Bóg obdarzy zdrowiem.
Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Szanownej i drogiej
HALINIE JAKOŁCEWICZ
w dniu urodzin składamy wiązankę najserdeczniejszych życzeń: jak najwięcej zdrowia i samych słonecznych dni na długie lata, cierpliwości i wytrwałości w ciężkich chwilach życiowych, nadziei na lepsze jutro oraz błogosławieństwa Bożego.
Zarząd Główny SZ ZPB

Z okazji urodzin
ANDRZEJOWI FILIPOWICZOWI
życzymy spełnienia wszystkich marzeń, pogody ducha, wielu nowych przyjaciół, albo nie tak wielu, ale za to sprawdzonych oraz żebyś był zawsze uśmiechnięty i szczęśliwy.
Towarzystwo Plastyków Polskich przy ZPB oraz redakcja Głosu

Szanowna
ALINO JAROSZEWICZ,
prezes Obwodowego Oddziału ZPB w Brześciu! W dniu urodzin składamy najserdeczniejsze życzenia: dużo zdrowia, szczęścia, radości, mnóstwa wiary, wytrwałości i siły w ciężkich chwilach na niwie odrodzenia polskości na Polesiu.
Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Z okazji urodzin
ANNIE SZAŁKIEWICZ,
prezes Oddziału ZPB w Porozowie, przesyłamy moc szczerych życzeń: zdrowia, szczęścia, radości, miłości i ciepła rodzinnego od najbliższych, pogody ducha, pomyślności w życiu na długie lata, opieki Matki Bożej oraz dużo łask Bożych.
Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

W dniu urodzin
ANDRZEJOWI PISALNIKOWI
życzymy: szczęścia w życiu osobistym, dalszych sukcesów w pracy zawodowej, dobrego zdrowia, grona prawdziwych oddanych przyjaciół, życzliwych ludzi na drodze życia.
Koledzy i koleżanki

Redaktor Naczelny: Igor BANCER
e-mail: zpb@zpb.org.pl, ibancer@wp.pl, www.zpb.org.pl
adres do korespondencji: 230025 Białoruś, Grodno, skr. pocztowa 107
GŁOS

Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Senatu Rzeczpospolitej Polskiej

Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»